

Fatima



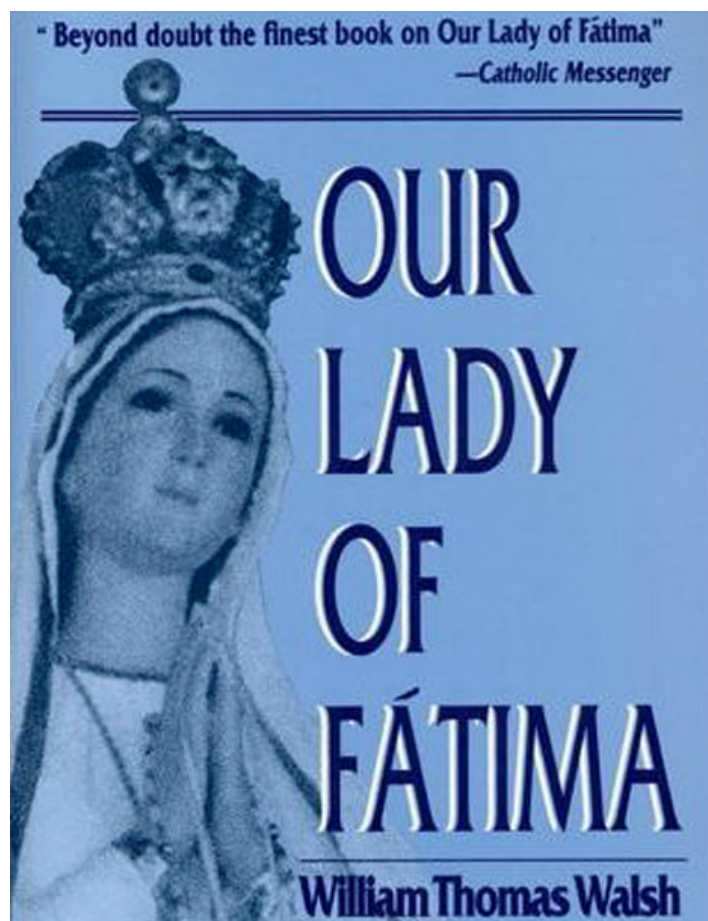
Fatima, Portugalia

Florian Śmieja

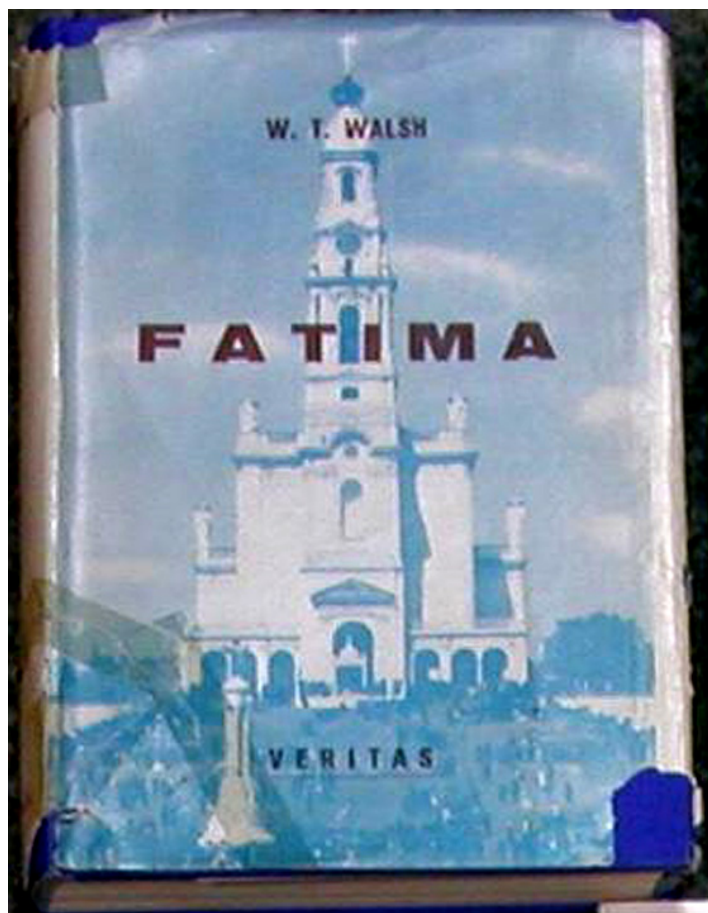
Cały świat katolicki obchodzi stulecie objawień fatimskich. Wielu ludzi wspomina także swoje osobiste spotkania z cudownym zjawiskiem, liczni pielgrzymi i turyści odwiedzili niepozorną miejscowość w środkowej Portugalii, namnożyło się publikacji na sensacyjny temat, dynamicznie wzrósł kult trójki dzieci

wyniesionych w tak cudowny sposób na scenę świata.

W Anglii jeden z redaktorów polskich, bodaj Jan Bielatowicz, zaproponował mi przełożenie amerykańskiej książki o objawieniu Matki Boskiej w Fatimie, niezwykle popularnej, napisanej przez Williama Thomasa Walsha (1891-1949), a ja, żółtodziub, podjąłem się zadania mimo małego doświadczenia i symbolicznej zapłaty. Tłumaczenie stało się moim sposobem ćwiczenia się w dwu językach, wzbogacania jednego i doskonalenia drugiego. Książka wyszła w 1956 roku w Londynie w serii niebieskiej Veritasu, a niedawno wydrukowano w Warszawie jej nowe wydanie.



Popularna książka o Fatimie autorstwa Williama Thomasa
Walsha.



Książka o Fatimie Williama Thomasa Walsha w polskim tłumaczeniu Floriana Śmieji wydana w Londynie w 1956 r.

Mój tekst z pewnością pozostawiał dużo do życzenia. Zapamiętałem, że jedna ze starszych pisarek emigracyjnych zobaczywszy książkę, wzięła ją do ręki, a przeczytawszy kilka stron odezwała się do mnie, że zrobiłaby to inaczej, lepiej. Nie była odosobniona w krytyce i sposobie jej wyrażenia. Przyjmowałem uwagi cierpliwie, uznawałem je za cenę, którą płaci się za śmiałość zabierania głosu na publicznej arenie.

Ale potem się zbuntowałem. Za dużo było tych, co by lepiej zrobili. Teraz czekam na następnego krytyka i mądralę. Już wiem, co bym takiemu/takiej odpowiedział. Że on/ona by zrobił/a,

a ja zrobiłem. Różnicę stanowi małe słowo „by”.

Ponoć w PRL-u ten mój przekład był zakazany i poszukiwany, a nawet konfiskowany w prywatnych zbiorach przez UB.



Dzieci, którym ukazała się Matka Boska w Fatimie, w 1917 r.



Pielgrzymki proszących o cud w Fatimie.

Już po ukazaniu się mojego przekładu, zawstydzony, że pisałem o Fatimie nie znając jej, wybrałem się do Portugalii. Była to obecnie mało już pamiętana, samotna wyprawa, uciążliwe noce spędzone na krzesłach w prymitywnych warunkach wczesnych pielgrzymek. Po raz drugi pojechałem do Fatimy z żoną, ale spartańskie warunki jeszcze trwały i wspominały podobną noc spędzoną na krzesłach nim zmieszaliśmy się z tłumem przed bazyliką w dniu miesięcznej pielgrzymki diecezjalnej z udziałem tego samego biskupa, który przewodniczył pierwszym takim uroczystościom od 13 maja do 13 października 1917 roku. Niestety aparaty fotograficzne wówczas nie posiadały dzisiejszej sprawności i zdjęcia wtedy zrobione wypadły lichy. Mamy fotografie procesji z figurą Matki Boskiej Różańcowej przez

zatłoczony plac do katedry. To wszystko, co nam zostało na pamiątkę.